

Czesi zwiększają wydobycie węgla w swoich kopalniach

12 października 2018

Wszystkie czeskie kopalnie miały być zamknięte do 2024 roku. Tak przewidywał pierwotny plan wygaszania sektora górniczego w Czechach, który uzyskał błogosławieństwo UE. Okazało się jednak, że rosnące ceny węgla na światowych rynkach (w nieco ponad 2 lata wzrosły o 100 proc.) przy stałym zapotrzebowaniu na węgiel w krajach sąsiednich oraz zmniejszającym się wydobyciu węgla w Polsce spowodowały, że czeski rząd chce wydłużyć życie swoim kopalniom aż do 2030 roku. W tym czasie mają zarabiać m.in. z eksportu węgla do Polski.

Jeszcze 6 lat temu (2012 rok) polskie kopalnie wydobyły 79,8 mln ton węgla. W roku 2017 było to już tylko 65,8 mln ton (spadek o 18 proc. względem roku 2012). Ponadto w ostatnich latach istotnie zaczęły rosnąć ilości węgla importowanego z zagranicy. W ubiegłym roku wwieziono do Polski 13,3 mln ton węgla, czyli aż o 60 proc. więcej niż w roku 2016. W tym roku węgiel importujemy w jeszcze większych ilościach. Tylko w okresie od stycznia do lipca do naszego kraju wwieziono 11 mln ton czarnego surowca. Okazuje się, że to aż o 87 proc. więcej niż w analogicznym okresie rok temu.

Jeśli do końca roku sytuacja się nie zmieni (a nic na to nie wskazuje), to całorocznym wolumen importu węgla do Polski może przekroczyć rekordowe i nigdy wcześniej nie notowane 17 mln ton.

W takich okolicznościach nie powinna nas dziwić decyzja czeskiego rządu, który chce zmienić plany dotyczące zamknięcia czeskich kopalń węgla kamiennego. Pierwotnie miały być one całkowicie wygaszone do 2024 roku. Obecnie, uwzględniając fakt, iż zapotrzebowanie na węgiel w krajach ościennych nie maleje, a jego cena na światowych rynkach w ciągu nieco ponad

2 ostatnich lat wzrosła o ponad 100 proc., władze w Pradze chcą, aby kopalnie w ich kraju funkcjonowały o 6 lat dłużej i zostały zamknięte dopiero w 2030 roku. W ramach realizacji tego zamierzenia czeskie kopalnie mają nie tylko wydłużyć okresy eksploatacji, ale również zwiększyć produkcję oraz zatrudnienie.

Wiele wskazuje na to, że nasi południowi sąsiedzi w najbliższym czasie „przeproszą się” z węglem i dla pieniędzy oraz własnych zysków będą wykorzystywać fakt, iż zapotrzebowanie na „czarne złoto” w takich krajach jak Niemcy, Słowacja czy Polska nadal jest bardzo duże, a lokalna produkcja nie zapewnia pokrycia całego popytu. Nic też nie wskazuje na to, aby Polska miała się jakoś skutecznie bronić przed importem węgla z zagranicy (czy to z Czech, czy to z Rosji). Tu działa zwykła ekonomia, czy jak kto woli – „niewidzialna ręka rynku” – i w zakresie towarów o porównywalnej jakości coś, co jest tańsze zawsze wygryzie coś, co jest droższe.

Na podstawie: PB.pl, WNP.pl, [Twitter.com](https://twitter.com)

Źródło: Niewygodne.info.pl